Artur Soboń, wiceminister aktywów państwowych:

Trwają ostatnie prace nad projektem Agencji

Wkrótce powstanie Narodowa Agencja Bezpieczeństwa Energetycznego s. 3

Co zawiera „Polityka energetyczna Polski do 2040 r.”?

Dokąd zmierzamy?

Ambitne, kosztowne, ale i mało realne cele s. 9

LUTY
2021
NR 2 *(209)*

ISSN 1425-8021

ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ NAJWAŻNIEJSZY JEST CZŁOWIEK

Solidarności Górnicza

GAZETA KRAJOWEJ SEKCJI GÓRNICTWA WĘGLA KAMIENNEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” *www.solidarnoscgornicza.org.pl*

JASTRZĘBSKA SPÓŁKA WĘGLOWA

strona 4-5

ODCZEPCIE SIĘ OD NASZEJ FIRMY!

Klimatyczne cło

Wkrótce ma być przedstawiony projekt podatku od emisji dwutlenku węgla, który ma być nakładany na towary importowane do państw Unii Europejskiej z krajów, gdzie nie ma tak ostrej polityki klimatycznej. To pomysł dobry, tylko że spóźniony o kilka lat.

więcej s. 6

I cóż, że ze Szwecji…

Wielkie mrozy, jakie w styczniu i lutym, nawiedziły wiele krajów Europy, w tym Polskę, pokazały, że oparcie energetyki tylko na odnawialnych źródłach energii jest bardzo ryzykowne i grozi brakami energii. Symbolem kłopotów z dostawami prądu stała się Szwecja.

więcej s. 7

Spór trafił do Luksemburgu

Czechy złożyły w piątek, 26 lutego pozew przeciwko Polsce do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w związku z rozszerzeniem kopalni węgla brunatnego Turów. Praga domaga się wstrzymania wydobycia w Turowie do czasu decyzji TSUE.

więcej s. 10-11

KOMENTARZ

Bogusław Hutek

Mówią jedno, robią drugie

PO TYM, jak związki zawodowe przedstawiły swój projekt umowy społecznej, która ma umożliwić uporządkowane przeprowadzenie procesu transformacji polskiego górnictwa, rozmowy na ten temat nabrały tempa. Staramy się przedstawiać rządowi propozycje, które pozwolą przetrwać kopalniom do momentu, kiedy - zgodnie z ustalonym i dołączonym do wrześniowego porozumienia harmonogramem - mają zostać wygaszone. Chodzi nam głównie o inwestycje związane z wykorzystaniem czystych technologii węglowych. One muszą powstać, jeśli ostatnie zakłady górnicze mają funkcjonować do 2049 roku. Innego wyjścia nie ma.

Niestety, przedstawiciele rządu w Katowicach mówią jedno, a w Warszawie robią drugie. Właśnie dotarły do nas wieści, że w Ministerstwie Klimatu i Środowiska powołano zespół, który ma opracować nowelizację rozporządzenia o jakości paliw. Celem nowelizacji ma być wyeliminowanie ekogroszków z rynku, co w sposób oczywisty odbierze kopalniom kolejne rynki zbytu, a więc znacząco pogorszy ich sytuację, która i bez tego jest wystarczająco zła.

Po drugie: coraz głośniej mówi się o budowie nowych kopalń węgla kamiennego, ale prywatnych. Przykładem może być rybnicki „Paruszowiec". Tylko jak to jest, że ktoś łoży środki na budowę czegoś, co najprawdopodobniej będzie mu się opłacało (inaczej by nie budował), podczas gdy państwo, godząc się na te prywatne inwestycje, swoje własne kopalnie chce zamykać? Coś tu jest nie tak.

Po trzecie: jeśli prawdą jest, że po roku 2029 rybnicka elektrownia ma być przekształcona w elektrownię zasilaną syngazem, to mamy kolejny przykład działań mających wykończyć górnictwo na długo przed zakładanym rokiem 2049.

Wreszcie po czwarte: politycy PiS nieustannie powtarzają słowa o tym, że nie możemy od węgla odejść w sposób błyskawiczny, że powinno się to odbywać w sposób uporządkowany, a jednocześnie robią wszystko, żeby państwowe kopalnie węgla kamiennego przestały istnieć możliwie szybko. Minister Janusz Kowalski, który - chyba jako jedyny - konsekwentnie bronił węgla, został z rządu usunięty.

Czy polski rząd naprawdę postanowił iść „ręka w rękę" z Brukselą i właśnie przyłączył się do prowadzonej od lat „antywęglowej krucjaty"? I czy dotrzyma umowy społecznej, kiedy zostanie ona podpisana, skoro już dziś podejmuje szereg działań sprzecznych z duchem wrześniowego porozumienia? Nie podejmę się odpowiedzi na te pytania, ale obawy odnośnie najbliższej przyszłości sektora mam coraz większe.

FELIETON FILOZOFA

Gospoda wygnańców – tradycja polskiej tolerancji

OD WIELU lat wmawia się nam, że jesteśmy narodem nietolerancyjnym. Najczęściej czynią to osoby narodowości, historycznie i aktualnie, przodujących w nietolerancji lub nasi rodacy, którzy albo charakteryzują się, moim zdaniem, złą wolą, albo po prostu brakiem wiedzy w temacie.

MYŚLĘ, że najczęściej charakteryzują się brakiem wiedzy, bo to akurat jest pewną cechą powszechną, że o górnictwie wypowiadają się eksperci, którzy nigdy nie byli pod ziemią, a o rybołówstwie ludzie, którzy nigdy nie byli nad morzem. Przeszukując niedawno zasoby literackie natrafiłem na dość ciekawą przenośnię dotyczącą właśnie tolerancji w naszym narodzie. Ktoś napisał tak: *Polska – Gospoda wygnańców*. Autor tej alegorii doskonale wiedział, że właśnie naród polski przez całe wieki był przykładem tych wartości związanych z tolerancją, które kreowały się u początków humanizmu w starożytnych cywilizacjach, a następnie zostały potwierdzone w pierwszym stuleciu naszej ery, w tym, co można by nazwać pierwotną etyką chrześcijańską.

Współczesne media, zwłaszcza komercyjne, eksponują przykłady zachowań niegodnych w kontekście tolerancji, ale nie informują, że w każdej wspólnocie ludzkiej, także o charakterze narodowym czy państwowym, takie zachowania były, są i będą. Nawet we wspólnocie apostołów były sytuacje problematyczne, bo problematyczne są ludzkie charaktery i nasze sposoby myślenia, nasze emocje, odczucia i temperamenty. Ta ludzka złożoność powoduje problemy, ale przecież to nie powód, by spośród dwunastu, zajmować się tylko Judaszem. Nawiasem mówiąc, postać ta wymaga analizy, ale w innym kontekście.

Media, najczęściej komercyjne, wmawiają nam nietolerancję narodową posługując się marginalnymi, śladowymi przykładami negatywnych zachowań i nie wspominają o polskim lesie w Ogrodzie Sprawiedliwych w instytucie Jad wa-Szem – polskim, ponieważ z wszystkich narodów świata, właśnie najwięcej odznaczeń Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata otrzymali Polacy.

Niewiele mówi się o następujących faktach: już Kazimierz Wielki niejako przygarnął prześladowanych Żydów i ofiarował im przywileje, dzięki którym zaczęli bezpiecznie osiedlać się na ziemiach polskich, gdy w tym samym czasie, w innych krajach Europy byli prześladowani i zabijani; podbój Rusi Czerwonej i układ z Rusią Halicką sprawiły, że w państwie polskim spokojnie żyły liczne grupy duchownych i wyznawców prawosławia, co w tamtych czasach było sytuacją wyjątkową; bardzo skuteczny był sojusz Polski z pogańską Litwą i sojusznikom nie przeszkadzał fakt, że Litwa nie była państwem chrześcijańskim, lecz zwracano uwagę, że właśnie pogaństwo jest szansą dla okazania chrześcijańskiego szacunku do każdego człowieka; w XVI i XVII wieku tylko w Polsce nie toczono religijnych wojen, podczas gdy w Europie wojny religijne i pogromy stały się wręcz usankcjonowaną tradycją. W XVI wieku reformacja doprowadziła Europę Zachodnią do wojen, a w Polsce zawiązano konfederację warszawską wprowadzającą tolerancję religijną i zobowiązującą kolejnych władców do jej przestrzegania. Był to jedyny taki akt w Europie, który podpisano bez wojennego rozlewu krwi. Polska zapewniała równy dostęp do stanowisk, nadań i urzędów.

Prześladowani na Zachodzie Europy Żydzi, w Polsce cieszyli się samorządem i z całego basenu Morza Śródziemnego wędrowali do Polski, by normalnie żyć, bez nieustannego zagrożenia. Zajmowali się medycyną, rzemiosłem i ekonomią - nawet na poziomie skarbu państwa. Właśnie na polskiej ziemi, w cieniu polskich drzew Żydzi z całej Europy opłakiwali mury Jeruzalem. Z powodu naszej tolerancji do Polski wędrowali innowiercy z Włoch, husyci, wypędzeni z Irlandii katolicy, Tatarzy wyznający islam, Turcy wyznający islam, zagrożeni Jezuici i uciekający przed wojnami Niemcy. W Rakowie istniała akademia prowadzona przez Arian i drukowano książki zakazane w Zachodniej Europie. Ludzie, którzy znajdowali na ziemiach polskich schronienie, mówili o *Gospodzie wygnańców*. Ludzie, przed którymi wygnańcy uciekali do tolerancyjnej Polski, mówili o *azylu heretyków*.

Dziś, w kontekście tolerancji, obydwie przenośnie są powodem do dumy. Polska tolerancja wyraża się na wielu płaszczyznach. Trzeba w tym miejscu wyraźnie wskazać, że pewne tradycje wciąż są pielęgnowane, ponieważ aktualnie polskie demonstracje są ochraniane przez polską Policję, a francuskie demonstracje są brutalnie rozpędzane przez francuską policję. Wydaje się, że wynika to z pewnej tradycji dotyczącej właśnie tolerancji, ponieważ w czasie gdy na ulicach Paryża publicznie mordowano hugenotów, w Toruniu, w Kościele pod wezwaniem świętego Jana, odprawiano msze święte katolików i protestantów.

Szczęść Boże,
z wyrazami szacunku
Adam Grzegorzyca

KOPALNIE I ENERGETYKA BEZ WYBORU

Tu powinien być Twój prąd, twoje ciepło i nasze miejsca pracy. Dzisiaj jednak prądu nie będzie. Ani ciepła w kaloryferach zasilanych z sieci miejskiej. Przekonaj się, jak będzie wyglądać Polska bez własnej energetyki i własnych surowców energetycznych. Ruszyła akcja Kopalnie i Energetyka bez wyboru. Przeczytaj nasz list otwarty do władz Rzeczpospolitej Polskiej. Dla nas najważniejsze jest, abyś Ty miał wybór. Dziękujemy wszystkim korzystającym z naszego prądu i ciepła za zrozumienie i wsparcie.

Szanowny użytkowniku.
Podjęliśmy dziś krok, którego nikt z nas podejmować nie chce, bo idzie wbrew wszystkim wartościom, jakie jako pracownicy sektora wydobywczo-energetycznego wyznajemy. Na 24 godziny zniknie prąd w sieci i ciepło w kaloryferach z którego korzystacie. Bierzemy udział w tym proteście razem z pracownikami wszystkich innych kopalń i większości sektora energetycznego opartego na węglu, bo wierzymy, że nie mamy innego wyboru.

Wolny wybór!

Zamilkły turbiny elektrowni węglowych elektrowni w Polsce. Prąd przystanął płynąć do naszych gniazdek, a cała Polska spowiła się w ciemności. To efekt jednodniowego protestu sektora wydobywczo-energetycznego. A poszło tym razem nie o kolejny podatek, bo górnictwo płaci ich już 34, ale o decyzję o likwidacji tej branży. Pracujący w niej górnicy i energetycy zrozumieli, że najskuteczniejszym sposobem pokazania reszcie społeczeństwa, co ta decyzja spowoduje będzie odłączenie kraju od swoich zakładów na 24 godziny.

Protest ten jest pokłosiem ostatnich protestów, pod hasłem „Wolny Wybór". Protestujący twierdzą, że dają nam wolny wybór: „nie chcecie nas, to zobaczcie, co będzie z bez nas."

Wierzymy, że te drobne nieudogodnienia, jakie wszyscy używający prądu z naszych elektrowni i węgla do ogrzewania z naszych kopalń (zwłaszcza w miastach z siecią ciepłowniczą) ten jeden dzień bez prądu i ciepła potraktują jak przy innych protestach o Wolny Wybór, a zwłaszcza wczorajszego o pieniądze z podatków dla zagranicznych potentatów medialnych, wyjdą na ulicę i wesprą i nas. WOLNY WYBÓR! PRYBA

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr. hab. inż.

WIESŁAWA BLASCHKE

Wyrazy żalu i współczucia
Rodzinie i Bliskim

składają członkowie

Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego
NSZZ Solidarność

Solidarność Górnicza

Gazeta Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"
Adres: 40-286 Katowice, ul. Floriana 7,
tel. 322-539-158

REDAKTOR NACZELNY: KRZYSZTOF LEŚNIOWSKI
REDAKCJA: Marek JURKOWSKI
KOLEGIUM PROGRAMOWE: Artur BRASZKIEWICZ, Sławomir KOZŁOWSKI, Dariusz PIECHOWICZ

DRUK: Polskapresse sp. z o.o. Sosnowiec

e-mail: redakcja@solidarnoscgornicza.org.pl

Materiałów nie zamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz listów. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada

TRANSFORMACJA Prace nad ostateczną treścią umowy społecznej

Z umiarkowanym optymizmem

PRACE nad ostateczną treścią umowy społecznej, która ma umożliwić przeprowadzenie transformacji polskiego górnictwa węgla kamiennego, przyspieszyły. Od momentu przedstawienia przez związkowców własnego projektu tego dokumentu stronom udało się uzgodnić sporą część jego ostatecznej treści. Wciąż jednak istnieją kwestie nieuzgodnione - dotyczą między innymi szczegółów gwarancji zatrudnienia do emerytury dla górników dołowych oraz pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla.

PRZECIĄGAJĄCE się negocjacje budzą niepokój wśród górników, którzy wciąż nie mogą być pewni, czy korzystne dla nich zapisy wrześniowego porozumienia wejdą w życie.

Przypomnijmy: 25 września przedstawiciele Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego Regionu Śląsko-Dąbrowskiego i upełnomocnionej przez premiera Mateusza Morawieckiego delegacji rządowej podpisali porozumienie określające zasady, na jakich odbywać się będzie transformacja górnictwa węgla kamiennego w Polsce.

Funkcjonowanie branży miała regulować opracowana najpóźniej do 15 grudnia umowa społeczna uwzględniająca między innymi:

- mechanizm finansowania spółek sektora górnictwa węgla kamiennego,

- inwestycje w nisko- i zeroemisyjne źródła wytwarzania energii realizowane z węgla kamiennego („poprzez inwestycje w Elektrowni Łaziska z wykorzystaniem technologii CCU oraz instalacji do produkcji wodoru z gazu koksowniczego”),

- utworzenie spółki specjalnego przeznaczenia, której celem będzie realizacja projektów z obszaru czystych technologii węglowych (przykład - paliwo bezdymne) i która zweryfikuje projekty z obszaru technologii IGCC, CCS, CCU oraz wykorzystania węgla do produkcji metanolu oraz wodoru,

- dopuszczenie wykorzystania paliwa bezdymnego w gospodarstwach domowych do 2040 r.,

Zaczynam być bardzo umiarkowanym, ale optymistą - powiedział po zakończeniu kolejnego spotkania przedstawicieli rządu i strony społecznej, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” Dominik Kolorz.

- terminy zakończenia produkcji węgla kamiennego w poszczególnych kopalniach (załącznik do porozumienia z datami zakończenia eksploatacji określono mianem „wstępnego harmonogramu transformacji sektora górniczego”).

Założonego terminu nie udało się dotrzymać, a prowadzone rozmowy utknęły w martwym punkcie. Wówczas strona związkowa przedstawiła własny projekt umowy społecznej, dzięki czemu rokowania zyskały nowy impet.

- Zaczynam być bardzo umiarkowanym, ale optymistą. Dzisiaj udało się w dużej części uzgodnić trzy rozdziały umowy społecznej. Przede wszystkim rozdział dotyczący osłon socjalnych i gwarancji zatrudnienia, rozdział dotyczący inwestycji technologicznych i rozdział dotyczący transformacji Śląska - powiedział 23 lutego, po zakończeniu kolejnego spotkania przedstawicieli rządu i strony społecznej, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” Dominik Kolorz.

Wciąż jest jednak kilka kwestii, co do których uczestnicy rozmów się nie porozumieli. Pytamy o nie przewodniczącego Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność” Bogusława Hutka.

- Tych tematów pozostało naprawdę niewiele, choć są to obszary niezwykle istotne - ocenia związkowiec. - W tej chwili skupiamy się na szczegółach dotyczących pomocy publicznej dla kopalń, które przez kolejne lata będą przecież funkcjonowały. Te zasady będzie musiała zaakceptować Komisja Europejska, stąd szczególna uwaga, jaką im poświęcamy. Ważne, że w rozmowach z rządem udało nam się potwierdzić tak zwaną oś czasu, czyli powszechnie znany harmonogram wygaszania zakładów górniczych, załącznik do porozumienia z 25 września. Nie są natomiast sprecyzowane warunki, w których można byłoby zmienić raz wpisaną datę zakończenia wydobycia. I tutaj musimy rozmawiać, by tę sprawę jasno uregulować, żeby nie była ona pozostawiona czyjejkolwiek uznaniowej decyzji. Kolejny punkt stanowią gwarancje dla pracowników. Tutaj nadal trwają rozmowy. Idźmy dalej. Przedstawiono nam listę inwestycji, jakie mają być zrealizowane. Inwestycje te są niezwykle ważne, bo od ich przeprowadzenia zależy możliwość funkcjonowania kopalń do roku 2049. Dzięki rozwojowi instalacji z zastosowaniem nowoczesnych technologii węglowych nasze zakłady górnicze będą miały zagwarantowany zbyt węgla. Teraz chcemy uszczegółowienia przedstawionej listy - uzupełnienia jej o terminy, w jakich inwestycje będą realizowane, oraz o lokalizacje tych inwestycji - aby mieć pewność, że wszystko, o czym mówimy, naprawdę powstanie - wylicza lider górniczej „Solidarności”.

Są także sprawy, których wcześniej nie przewidziano, a które mogą zaważyć na losie górników już w trakcie rozłożonego na 29 lat procesu transformacyjnego.

- Dopracowania wymaga na przykład kwestia, co stanie się z pracownikami wciąż czynnych kopalń, które zaczną obniżać wydobycie? Problem musimy rozwiązać już teraz, bo prawdopodobieństwo wystąpienia podobnych sytuacji jest przecież bardzo duże. Ci ludzie muszą wiedzieć, czy będą mogli skorzystać z osłon socjalnych, z odpraw, z urlopów górniczych, tak jak ich koledzy z kopalń likwidowanych? Mówiąc krótko, dążymy do wprowadzenia zapisów, dzięki którym każdy pracownik będzie wiedział, co go czeka w określonej sytuacji. Nie chcemy niespodzianek - wskazuje Bogusław Hutek.

Czego należy się spodziewać w najbliższym czasie i kiedy umowa mogłaby zostać podpisana?

- 9 marca i kolejne dni pokażą, czy będziemy w stanie osiągnąć wspólne stanowisko. Jeśli tak, umowa społeczna powinna powstać względnie szybko - zapewne w drugiej połowie marca mielibyśmy ją podpisaną. A jeśli znów dojdzie do klinczu, czego bym nie chciał, zostaniemy zmuszeni do spisania protokołu rozbieżności, po czym rząd raz jeszcze będzie musiał się zastanowić, jak tę sprawę rozwiązać. Taki scenariusz też musimy brać pod uwagę - odpowiada szef największej organizacji związkowej zrzeszającej pracowników kopalń węgla kamiennego.

Marek Jurkowski

Soboń: Trwają ostatnie prace nad projektem Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego

Instytucja nazywana roboczo Narodową Agencją Bezpieczeństwa Energetycznego ma przejąć od energetycznych spółek Skarbu Państwa ich aktywa węglowe. W zamyśle autorów tego projektu ma on służyć bezpieczeństwu energetycznemu kraju i stopniowemu wygaszaniu wydobycia węgla. Spółki energetyczne będą za to mogły skupić się na inwestycjach w odnawialne źródła energii i bloki gazowo-parowe, na które potrzebne są wielomiliardowe nakłady. Projekt wkrótce zostanie pokazany spółkom energetycznym i stronie społecznej, następnie trafi do konsultacji publicznych, a w ciągu miesiąca–dwóch zostanie przekazany pod obrady rządu.

– **POLSKIE** spółki górnicze są dzisiaj w różnej kondycji. W dużo lepszej sytuacji są te, które wydobywają węgiel koksujący, węgiel na potrzeby przemysłu niż te wydobywające węgiel na potrzeby energetyki zawodowej, która ogranicza produkcję energii opartej na węglu – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Artur Soboń, wiceminister aktywów państwowych. – To wynika też z wydajności, geologii, organizacji pracy, inna jest sytuacja Lubelskiego Węgla, inna Polskiej Grupy Górniczej, ale generalnie sytuacja jest zła. W niektórych spółkach nawet bardzo zła.

Pandemia odcisnęła głębokie piętno na branży górniczej i tak borykającej się z problemami. Już w kwietniu 2020 roku JSW, PGG czy Tauron informowały o problemach, absencji pracowników, spadku zamówień ze strony kontrahentów przemysłowych, spadku wydobycia i wzroście zapasów. Nieoficjalnie mówiło się o wydłużaniu terminów płatności w PGG. Dodatkowo sytuacja tego sektora jest strukturalnie trudna, bo ceny praw do emisji uderzają w nią w pierwszym rzędzie, a banki wycofują się z finansowania przedsięwzięć opartych na węglu, trudno więc o pozyskanie finansowania. Skupienie kopalń pod państwowym parasolem miałoby służyć więc stopniowemu przekształcaniu sektora w bardziej przyjazny środowisku w sposób łagodny i nienarażający 30 tys. zatrudnionych w nich pracowników na masowe zwolnienia.

– Chcielibyśmy stworzyć z aktywów wytwórczych opartych na węglu, czyli około 80 bloków, jeden podmiot, który miałby dominującą pozycję rynkową, więc wymaga to odpowiedniego przygotowania i uzyskania wszystkich zgód – wyjaśnia Artur Soboń. – Jednocześnie podmiot ten realizowałby politykę państwa, odciążając spółki energetyczne od energetyki węglowej i przekierowując ich inwestycje na odnawialne źródła energii czy bloki gazowo-parowe. One też wymagają gigantycznych nakładów. Przykładowo inwestycja w energię z wiatraków na Bałtyku to rząd 130–150 mld zł.

Pierwsze informacje o planie skonsolidowania sektora energetyczno-węglowego pojawiły się w II połowie 2020 roku. Jak informuje wiceminister, koncepcja nowego podmiotu, roboczo nazywanego Narodową Agencją Bezpieczeństwa Energetycznego, jest już prawie gotowa.

– Będziemy ją pokazywać na początku marca stronie społecznej, tak aby rozpocząć dialog na temat konkretnych rozwiązań – mówi sekretarz stanu w MAP. – Zebraliśmy oczekiwania strony społecznej, jak ten proces powinien wyglądać, chcemy je uwzględnić w końcowym dokumencie. Zanim pokażemy go opinii publicznej, chcielibyśmy go przedstawić w spółkach samym zainteresowanym. Mam nadzieję, że w ciągu najbliższego miesiąca–dwóch można będzie sfinalizować prace nad tą strategią i przedstawić dokument Radzie Ministrów.

Zapewnia także, że rząd będzie prowadził rozmowy na ten temat nie tylko z organizacjami pracodawców i związkami, ale także z Komisją Europejską, która musi wydać zgodę na pomoc publiczną państwa, jaką w istocie byłoby utworzenie NABE.

– Chcielibyśmy nowy podmiot objąć bezpośrednio pomocą publiczną państwa, uzgodnioną oczywiście z Komisją Europejską i zgodną z tymi rygorami, które tego typu pomoc powinna wypełniać. Z drugiej strony chcemy, aby bez tego już, powiedzmy wprost, obciążenia węglem można było uruchamiać finansowanie na inne projekty – potwierdza Artur Soboń.

Jak podkreśla, w planach są także rozmowy z bankami, w których już zadłużone są kopalnie i które wycofują się z finansowania inwestycji opartych na węglu.

– Dzisiaj polityka banków wobec węgla jest jednoznaczna. Mamy decyzje Europejskiego Banku Inwestycyjnego, EBOR-u i banków komercyjnych. Pozyskanie finansowania na inwestycje węglowe jest w praktyce już dzisiaj niemożliwe, a wszystko wskazuje na to, że sytuacja będzie coraz trudniejsza – mówi wiceminister. – Czeka nas rozmowa ze wszystkimi interesariuszami, którzy będą musieli być w tym procesie. Tego nie unikniemy. Jest to oczywiście kwestia zadłużenia, którą trzeba zarządzić, i stworzenia takiego mechanizmu, który nie będzie generował luki finansowej w przyszłości. Mam wrażenie, że rynek ten pomysł akceptuje. Będziemy w stałym dialogu z rynkiem, aby na każdym kroku pokazywać, w jaki sposób chcemy projektować te rozwiązania.

red

JASTRZĘBSKA SPÓŁKA WĘGLOWA

Odczepcie się od naszej firmy!

W ŚRODOWE przedpołudnie (24 lutego) około 200 pracowników kopalń Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (JSW) pikietowało przed mikołowskim biurem posłanki do Parlamentu Europejskiego Izabeli Kloc. Domagali się, by politycy przestali wpływać na wewnętrzne sprawy firmy. Według związkowców taka ingerencja, za którą idą nadzwyczaj częste rotacje na najwyższych stanowiskach kierowniczych, uniemożliwia skuteczne zarządzanie JSW.

- PRZYJECHALIŚMY tutaj (...), żeby uprzejmie poprosić panią poseł i tych europarlamentarzystów, którzy - zamiast zająć się swoimi obowiązkami w parlamencie, w Europarlamencie - próbują meblować, układać sytuację w Jastrzębskiej Spółce Węglowej - od (...) pewnych decyzji personalnych do jakichś decyzji dalej idących. Na to się nie zgadzamy. I nie damy sobie już wmówić, tak jak przy poprzedniej ekipie, żeby nas to nie interesowało. Jest to zakład pracy, w którym pracujemy, w którym zarabiamy na nasze utrzymanie, na nasze rodziny - mówił przewodniczący Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej (ZOK) NSZZ „Solidarność" JSW SA Sławomir Kozłowski do zgromadzonych przed biurem górników.

Następnie odniósł się do postawy polityków i ekspertów, którzy sugerują, by związkowcy nie zabierali głosu w sprawach dotyczących zarządzania firmą.

- Był taki jeden i poprzednia ekipa, która mówiła - „nie interesujcie się". I doprowadzili Jastrzębską Spółkę na skraj upadłości. Potem spakowali się i wyjechali, a my musieliśmy usiąść do stołu i ratować miejsca pracy w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. To było nie tak dawno - 2015 rok. Nie tak dawno mówiono nam - „nie wtrącajcie się, my wiemy lepiej". Uważamy, że europarlamentarzyści, parlamentarzyści mają robić to, co do nich należy - pomagać nam w parlamencie, dbać o Śląsk, dbać o zakłady pracy na Śląsku i w Europarlamencie dbać o górnictwo, a nie, tak jak mówię, ustawiać personalnie, kierunkowo działania w zarządzie spółki węglowej, powoływać ludzi niekompetentnych, bez doświadczenia, tak jak to było w poprzednim okresie, a za to wszystko zapłaciliśmy my jako pracownicy. Nie może tak dalej być - podkreślił.

23 lutego przewodniczący czterech struktur NSZZ „Solidarność" - Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki oraz Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego, a także jastrzębskiej ZOK - przedstawili wspólne stanowisko (patrz obok), a w nim postulat, by parlamentarzyści nie zajmowali się obsadą personalną stanowisk w spółkach Skarbu Państwa.

- Do tego są powołane inne instytucje. I żeby mogły swobodnie weryfikować, sprawdzać wiedzę, doświadczenie i kompetencje tych ludzi, nie mogą mieć nacisków politycznych na ich decyzje - wyjaśnił Sławomir Kozłowski.

Szef ZOK NSZZ „Solidarność" JSW SA przypomniał również treść oświadczenia reprezentatywnych organizacji związkowych zrzeszających pracowników JSW, które zaproponowały, by politycy zrzekli się swoich immunitetów i objęli stanowiska w zarządach spółek węglowych, jeśli chcą nimi kierować, a nie czynili tego „z tylnego siedzenia", jak ma to miejsce obecnie.

Zwrócił uwagę, że JSW potrzebuje stabilizacji zwłaszcza teraz, kiedy musi mierzyć się z gospodarczymi konsekwencjami pandemii chińskiego koronawirusa.

- Jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji. (...) Kryzys, który w wyniku Covid zapanował na rynku wewnętrznym i zewnętrznym, spowodował to, że wyczerpaliśmy środki z funduszu stabilizacyjnego. Z pomocą załatwiliśmy wsparcie Polskiego Funduszu Rozwoju dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej. To jest ponad miliard złotych. Ale ten miliard złotych za chwilę trzeba będzie spłacać. (...) Mamy przed sobą mnóstwo zobowiązań. I bieżące zobowiązania wobec nas, załogi, Jastrzębska Spółka co miesiąc musi realizować. Dlatego mówimy to od dłuższego czasu - nie demolujcie tej spółki! Pamiętamy, że sześć lat jest tej koalicji i u nas już siedmiu prezesów było w tym czasie. Jak można realizować jakieś długotrwałe, strategiczne inwestycje i plany wobec firmy, jak średnio co osiem miesięcy zmienia się człowiek, który zarządza tą firmą? - retorycznie pytał lider NSZZ „Solidarność" w JSW SA. - Kończą się gwarancje pracownicze w maju tego roku. Minęło dziesięć lat od ich podpisania. Jest pismo w tej chwili złożone, żeby te gwarancje przedłużyć co najmniej o pięć lat. Ale ta destabilizacja powoduje, że nie mamy z kim rozmawiać. Nikt nie chce podjąć decyzji. Boją się, że zaraz będzie ingerencja polityczna. Mamy jeszcze niezrealizowane porozumienia z 2020 roku, które w wyniku koronawirusa zostały odłożone w czasie. To wszystko jest przed nami. A więc chcemy mieć partnera, czyli Zarząd i Radę Nadzorczą, która świadomie, bez nacisków będzie z nami rozmawiać i podejmować decyzje - zakończył swoje wystąpienie.

Kwestia podnoszona przez związkowców stała się tematem pisma czterech członków Rady Nadzorczej JSW z wyboru załogi. Zostało ono odczytane podczas pikiety.

- Odnosimy wrażenie, że występują silne wpływy osób niezwiązanych ze Spółką, które bez żadnego ryzyka odpowiedzialności próbują ingerować w proces zarządzania Jastrzębską Spółką Węglową. W obecnej sytuacji, gdy całe górnictwo polskie znajduje się w trudnym i kluczowym dla siebie okresie, stanowczo sprzeciwiamy się wszelkim działaniom destabilizującym Spół-

SZUKAJ NAS NA FACEBOOKU — Solidarność Górnicza

kę, które budzą również niepokój wśród pracowników. Nikt z nas, pracowników, nie chce, aby tak, jak w 2015 roku, powtórzyła się sytuacja, w której za nieodpowiedzialne decyzje właściciela i zarządcze konsekwencje ponosili górnicy i ich rodziny. Zaznaczyć należy, że Jastrzębska Spółka Węglowa jest spółką giełdową i wszelkie kluczowe rozstrzygnięcia, zwłaszcza te właścicielskie, mają istotny wpływ na notowania Spółki, dlatego powinny być głęboko przemyślane, zanim zostaną podjęte lub nawet zainicjowane. Zamęt, który ostatnio został wprowadzony, jest - naszym zdaniem - niedopuszczalny i wpływa niekorzystnie zarówno na wizerunek firmy, jak i nastrój pracowników - oświadczyli przedstawiciele pracowników w RN JSW.

Na zakończenie protestu górnicy wysypali około pół tony węgla przed budynkiem, w którym mieści się (nieczynne tego dnia) biuro europosłanki Izabeli Kloc.

- Przywieźliśmy trochę węgla, żeby pani posłanka zapamiętała naszą wizytę, a pracownicy jej biura mieli się czym ogrzać, bo początek marca ma być ponoć mroźny - skomentował Sławomir Kozłowski.

Marek Jurkowski

JASTRZĘBSKA SPÓŁKA WĘGLOWA

Za destabilizację sytuacji w JSW odpowiadają politycy

- Walczące na Śląsku o wpływy i o obsadzenie kluczowych stanowisk w spółce giełdowej frakcje Prawa i Sprawiedliwości pogrążają i destabilizują i tak już trudną, pocovidową sytuację ekonomiczną JSW S.A. - twierdzą związkowcy z reprezentatywnych organizacji związkowych funkcjonujących w Jastrzębskiej Spółce Węglowej SA (JSW) i publikują oświadczenie.

PODPISANI pod nim przedstawiciele Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" JSW SA (Sławomir Kozłowski, Roman Brudziński), Federacji Związku Zawodowego Górników JSW SA (Zenon Dąbrowski) i Związku Zawodowego „Kadra" Pracowników JSW SA (Marek Płocharski) skrytykowali praktykę obsadzania zarządów spółek węglowych osobami bez odpowiednich kompetencji, co przy dodatkowym czynniku, jakim są nieustanne rotacje personalne na stanowiskach kierowniczych, utrudnia konsekwentną realizację długofalowych planów rozwoju firmy.

- W liście otwartym wykazywaliśmy, czym kończą się rządy osób z nadania politycznego niemający doświadczenia w zarządzaniu bardzo specyficzną branżą górniczą. Ze strony polityków znowu słyszymy o wielkich kompetencjach coraz to innych członków zarządu, którzy odchodzą szybciej niż byli powoływani. Ciągła karuzela stanowisk z jaką mieliśmy do czynienia w JSW S.A. nie doprowadziła do niczego dobrego. Spółka potrzebuje przede wszystkim stabilizacji i spokoju - podkreślili. - Ciągła karuzela stanowisk z jaką mieliśmy do czynienia w JSW S.A. nie doprowadziła do niczego dobrego. Spółka potrzebuje przede wszystkim stabilizacji i spokoju. Mianowanie konkursowe osób na funkcje zarządzające w JSW S.A. bez ich przygotowania praktycznego i właściwego doświadczenia jest wyrazem braku szacunku dla ciężko pracujących górników i pracowników JSW S.A. Jest też wyrazem braku odpowiedzialności za obszary i ich mieszkańców, których przyszłość jest uzależniona od kondycji JSW S.A - ocenili.

Najistotniejszy fragment nawiązuje do wydarzeń sprzed sześciu lat, kiedy załoga poniosła koszty ratowania JSW przed upadłością. Strona społeczna zadeklarowała, że tym razem nie będzie na to zgody.

- Pracownicy JSW S.A. doskonale pamiętają rok 2015 i to, gdzie wskutek nieudolnego zarządzania - znalazła się Jastrzębska Spółka Węglowa. Za błędy zarządzających zapłaciła wyłącznie załoga. Pracownicy ocalili tę firmę i swoje miejsca pracy, godząc się na czasowe obniżenie wynagrodzeń. (…) Nie chcemy dopuścić do powtórzenia tamtej sytuacji i dlatego zrobimy wszystko co możliwe aby nasza Spółka nadal mogła się rozwijać i była pewnym miejscem pracy, gdzie pracownik jest godziwie wynagradzany i szanowany - napisali autorzy oświadczenia. - W związku z powyższym Reprezentatywne Organizacje Związkowe działające w Jastrzębskiej Spółce Węglowej S.A. oświadczają, że załoga nie weźmie na siebie odpowiedzialności za przyszłość Spółki i nie powtórzy się sytuacja, że za błędy w zarządzaniu nieudolnych menedżerów zapłacą znów pracownicy. Czas na to, aby odpowiedzialność spadła na chowających się za immunitetami polityków, ustawiających w zaciszu swoich gabinetów kolejne konkursy na zarządzających wielkimi spółkami giełdowymi. Jak mają tak wielką wiedzę i chcą rządzić w Jastrzębskiej Grupie Kapitałowej, niech złożą immunitety i przystąpią do konkursów - dodali w podsumowaniu.

O komentarz poprosiliśmy przewodniczącego ZOK NSZZ „Solidarność" JSW SA Sławomira Kozłowskiego.

- Jeśli chodzi o wtrącanie się w sprawy Jastrzębskiej Spółki Węglowej i próby wpływania na decyzje dotyczące firmy, prym wiodła pewna posłanka do Parlamentu Europejskiego. Jej protegowanym jest chociażby pan T. D. Przez związkową pikietę, którą zorganizowaliśmy przed biurem europarlamentarzystki, chcieliśmy unaocznić opinii publicznej, że pod rządami Prawa i Sprawiedliwości proceder obsadzania rozmaitych funkcji „swoimi ludźmi" przez polityków trwa w najlepsze, że przyjął on formułę „karuzeli stanowisk" i że destabilizuje sytuację w dużej spółce giełdowej, bo z racji nieustannych zmian na kierowniczych stanowiskach niemożliwe jest prowadzenie konsekwentnej i długofalowej polityki rozwoju firmy - powiedział związkowiec.

Marek Jurkowski

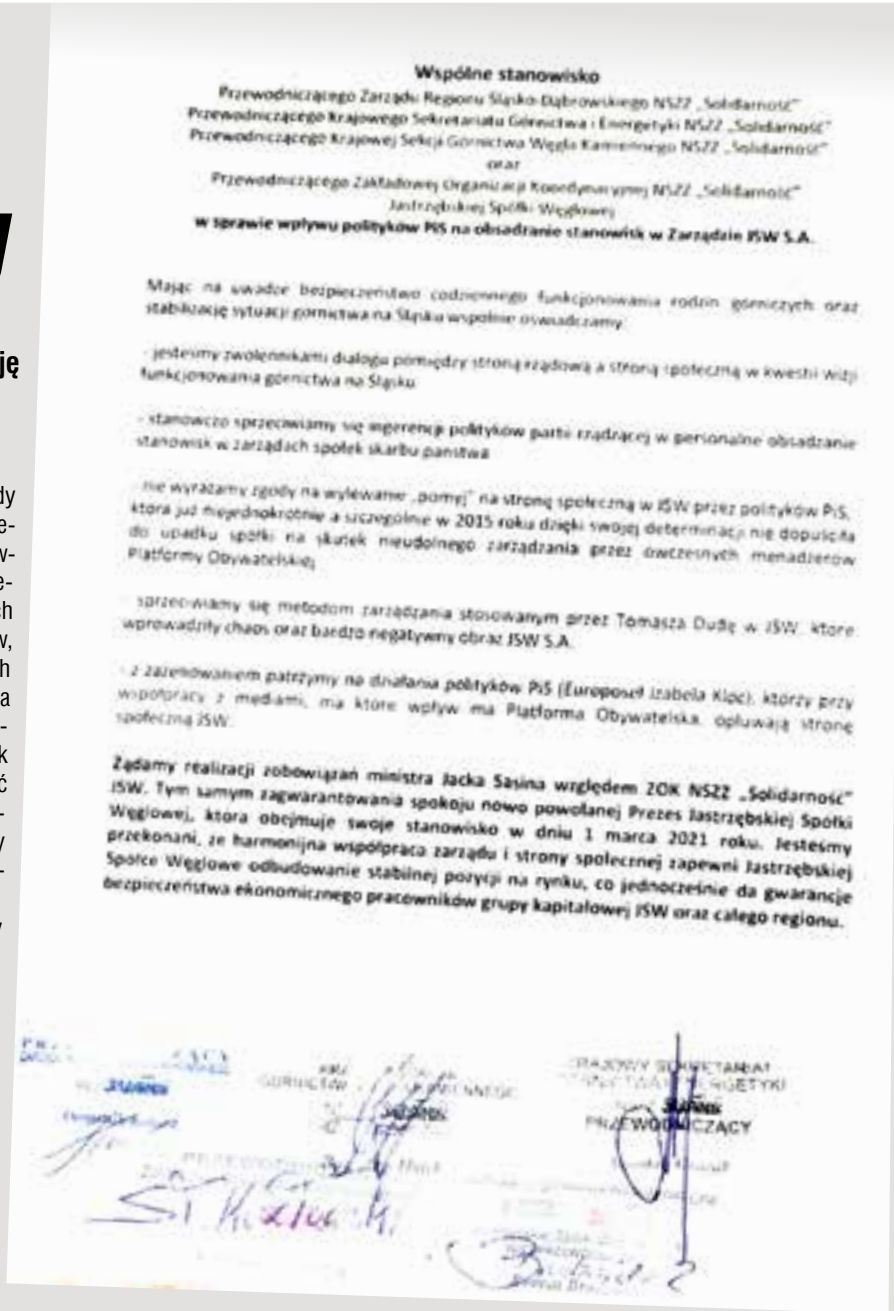

Wspólne stanowisko
Przewodniczącego Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"
Przewodniczącego Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność"
Przewodniczącego Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność"
oraz
Przewodniczącego Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność"
Jastrzębskiej Spółki Węglowej
w sprawie wpływu polityków PiS na obsadzanie stanowisk w Zarządzie JSW S.A.

Mając na uwadze bezpieczeństwo codziennego funkcjonowania rodzin górniczych oraz stabilizację sytuacji górnictwa na Śląsku wspólnie oświadczamy:

- jesteśmy zwolennikami dialogu pomiędzy stroną rządową a stroną społeczną w kwestii wizji funkcjonowania górnictwa na Śląsku

- stanowczo sprzeciwiamy się ingerencji polityków partii rządzącej w personalne obsadzanie stanowisk w zarządach spółek skarbu państwa

- nie wyrażamy zgody na wylewanie „pomyj" na stronę społeczną w JSW przez polityków PiS, która już niejednokrotnie a szczególnie w 2015 roku dzięki swojej determinacji nie dopuściła do upadku spółki na skutek nieudolnego zarządzania przez ówczesnych menadżerów Platformy Obywatelskiej

- sprzeciwiamy się metodom zarządzania stosowanym przez Tomasza Dudę w JSW, które wprowadziły chaos oraz bardzo negatywny obraz JSW S.A.

- z zażenowaniem patrzymy na działania polityków PiS (Europoseł Izabela Kloc), którzy współpracy z mediami, na które wpływ ma Platforma Obywatelska, opluwają stronę społeczną JSW.

Żądamy realizacji zobowiązań ministra Jacka Sasina względem ZOK NSZZ „Solidarność" JSW. Tym samym zagwarantowania spokoju nowo powołanej Prezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej, która obejmuje swoje stanowisko w dniu 1 marca 2021 roku. Jesteśmy przekonani, że harmonijna współpraca zarządu i strony społecznej zapewni Jastrzębskiej Spółce Węglowej odbudowanie stabilnej pozycji na rynku, co jednocześnie da gwarancje bezpieczeństwa ekonomicznego pracowników grupy kapitałowej JSW oraz całego regionu.

PRZEWODNICZĄCY

UE Ma być specjalny podatek chroniący unijny przemysł

Klimatyczne cło

WKROTCE ma być przedstawiony projekt podatku od emisji dwutlenku węgla, który ma być nakładany na towary importowane do państw Unii Europejskiej z krajów, gdzie nie ma tak ostrej polityki klimatycznej. To pomysł dobry, tylko że spóźniony o kilka lat.

POWIEDZIEĆ, że Unia Europejska ma tempo starego żółwia to mało. Od wielu lat wiele gałęzi przemysłu z Unii Europejskiej narzeka, że boryka się z konkurencją ze strony państw, gdzie nie zostały wprowadzone ostre przepisy klimatyczne. W UE, jak wiemy, przemysł obciążony jest kosztami zakupu uprawnień do emisji CO2, musi też spełnić restrykcje dotyczące emisji różnych substancji. To wszystko kosztuje a koszty tych działań przez producentów są przenoszone na ceny sprzedawanych towarów. W ostatecznym rozrachunku za wszystko płaci klient.

Przemysł UE traci

Gdyby obostrzenia dotyczące emisji CO2 obowiązywały na całym świecie, a nie tylko w Unii, to nie byłoby problemu. Ale limity i pozwolenia na emisję CO2 obowiązują tylko w UE. Firmy z innych państw tych kosztów nie ponoszą, a więc produkcja ich towarów jest tańsza. Dodatkowo, w innych krajach bardzo często tańszy niż w UE jest prąd, gaz czy ropa naftowa. To wszystko powoduje, że produkcja wielu towarów w UE jest droższa niż gdzie indziej. To oczywiście sprzyja gospodarkom innych państw, ale źle się odbija na gospodarce UE. O tym europejski przemysł mówił od dawna, ale unijni politycy nie widzieli w tym problemu. Ale do czasu. Od kilku miesięcy mówi się, że UE powinna na swoich granicach wprowadzić podatek od emisji CO2 na towary importowane. To ma wyrównać szanse przemysłu w UE.

Sprawą zajmuje się m.in. Parlament Europejski. 5 lutego Komisja ds. Środowiska, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności Parlamentu Europejskiego (ITRE) przyjęła rezolucję w sprawie granicznego podatku węglowego (CBAM - Carbon Border Adjustment Mechanism).

Wiele chronionych przemysłów

Ma to być opłata pobierana od importowanych towarów, których produkcja powoduje emisję CO2, opłata ma wyrównywać koszty emisji CO2 ponoszone przez producentów w różnych regionach świata. Wysokość podatku powinna zależeć od emisyjności produkcji importowanego towaru i różnicy pomiędzy ceną uprawnienia do emisji w UE, a ewentualnym kosztem emisji ponoszonym w kraju eksportera.

Rezolucja komisji ITRE podkreśla, że zwiększone ambicje UE w zakresie ochrony klimatu nie mogą prowadzić do „ucieczki emisji", ponieważ globalne wysiłki na rzecz klimatu nie przyniosą korzyści, jeżeli produkcja UE zostanie przeniesiona do krajów spoza UE, które mają mniej ambitne przepisy dotyczące emisji.

Zdaniem europarlamentarzystów, podatek ten powinien być częścią szerszej strategii przemysłowej UE i obejmować cały import produktów i towarów objętych europejskim systemem handlu emisjami (EU ETS). Podatek miałby zacząć obowiązywać już od 2023 r. Chroniłby przede wszystkim sektor energetyczny i energochłonne sektory przemysłowe, takie jak przemysł cementowy, stalowy, produkcji i przerobu aluminium, rafinerie ropy naftowej, producentów papieru, huty szkła, firmy chemiczne i producentów nawozów.

Sprawą podatku zajmuje się także Komisja Europejska. W paź-

TRENDY Lotniska podzielą los kopalni?

Fanaberie bogatego Zachodu

„Mają rozmach sku……" – to pierwsze, co przyszło na myśl, czytając najnowszy pomysł postępowej Europy! Ostatnie tygodnie zasypują nas taką ilością postępu, że chyba piszący zacznie szukać pomocy. Tyle tego jest. I jeśli dla was to nie jest kolejna perełka, to sam już nie wiem, co będzie? A le po kolei!

ADAM Sieńko z bizblog napisał artykuł zatytułowany „Lotniska podzielą los kopalni? https://spidersweb.pl/.../pracownicy-sanepidu-podniesli.../

Europa uznała, że latanie to przeżytek".

Jak sam autor artykułu pisze, „Emitują potężne ilości CO2 do atmosfery, nieodwracalnie niszczą krajobraz i można zastąpić je ekologiczną alternatywą. Słowa, którymi można opisać kopalnie węgla coraz bardziej pasują do branży lotniczej. W Europie rośnie nacisk, by olać pomoc dla lotnisk oraz przewoźników i skupić się na rozwijaniu transportu bezemisyjnego."

Dalej jest tylko ciekawiej.

Lotnictwo musi upaść, bo nasze postępowe społeczeństwo przy pandemii Covid 19 odkryło, że nie musi latać, a podróżować przecież można inaczej! Alternatywą mogą być na przykład koleje magnetyczne.

Czytając coś takiego, odnosi się wrażenie, że od tego siedzenia w domu i oglądania w kółko Netflixa i innych platform telewizyjnych, niektórzy uwierzyli w puszczane w nich nowe filmy i seriale do tego stopnia, że myślą, że to co w nich widzą, jest prawdziwe. Myślą, że da się tak po prostu opasać ziemię liniami kolejowymi jak w serialu: „Snowpiercer – arka przyszłości". Tak jakby nie było oceanów i mórz! Taki drobny szczegół. W serialu przecież mogli!

Latanie rozrywką bogatych?

Lotnictwo w oczach postępowej Europy tylko rozrywką dla bogatych! Latają głównie biznesmeni, a oni przecież przeszli na pracę zdalną. Można w to uwierzyć, jeśli lata się biznes klasą, albo jest się brukselskim eurokratą. Dla większości z nas jednak latanie to nie drogi kaprys, ale element naszego cywilizowanego życia. Praca, wakacje, odwiedzanie krewnych i znajomych. Normalna natomiast na pewno nie jest trwająca od roku pandemia Covid19 i związane z nią obostrzenia. Dla postępowych eurokratów stała się jednak świetnym narzędziem, do wprowadzania swych utopijnych pomysłów.

Argument, że ośmiu na 10 mieszkańców planety nigdy nie wsiadło na pokład samolotu, a 2018 roku emisje lotnictwa odpowiadały za około 6 proc. globalnego ocieplenia powodowanego przez działania człowieka, nie może się stać filarem likwidacji lotnictwa. Bo to, że ośmiu na 10 nie lata, to tych 2 trzeba ukarać? Socjalizm w czystej postaci. Tylko, że dla nas socjalizm to słowo obraźliwe, bo przeżyliśmy go w jakieś jego formie za komuny. Mało kto ten czas ciepło wspomina. Bogata Europa nic takiego nie przeżyła i bardzo pragnie sprawdzić, jak to działa. Tylko, czy my musimy z nimi iść znów w tą ślepą aleję?

Turystyka do lamusa!

Europa nie tylko zdecydowała się zamarznąć, o czym już pisaliśmy. Europa postanowiła się również zlikwidować wakacje i urlopy, a tego jeszcze nie było! Jak bowiem traktować pomysł likwidacji lotnictwa pasażerskiego, jeśli pierwszą ofiarą tego etapu heroicznej walki z emisją CO2, będzie niechybnie turystyka. No chyba że, jak uchodźcy najeżdżający ostatnio Europę Zachodnią, lub jak wolicie, lekarze i inżynierowie ubogacający naszą cywilizację, przesiądziemy się na gumowe pontony, by spędzić wakacje w Egipcie! Oni mogą, to czemu my nie?!

Kopalnie i lotniska jako muzea

Wróćmy jednak do omawianego artykułu. Kolejny cytat: „Jaki z tego wniosek dla Polski? Okres wycofywania się z kopania węgla haniebnie przegapiliśmy, zostając czarną enklawą na mapie Europy. Dlatego teraz warto zastanowić się, gdzie światowy transport będzie po wygaśnięciu pandemii, zamiast zmieniać po piętnaście razy do roku koncepcje dot. budowy CPK." Czegoś tu nie rozumiemy! Jak powiedział obecny prezydent miasta stołecznego Warszawy Rafał Trzaskowski: „Po co nam Centralny Port Komunikacyjny, skoro taki sam jest w Berlinie?" Idąc tym tropem, skoro Niemcy nie mają już kopalni węgla kamiennego, to może my swoje jeszcze zostawimy? Oni na potęgę fedrują brunatny, to może my chociaż kamienny? Węgiel z gospodarki nie znika, tylko rośnie jego import. A importerzy właśnie nam pokazali figę i sprzedają węgiel Chinom. Może odpuśćmy sobie CPK, a zostawmy kilka kopalń? Może Niemcy się zgodzą na taki układ?

I perełka na koniec: „A coraz więcej wskazuje na to, że przyszłe pokolenia będą patrzeć na porty lotnicze, jak dzisiejsi millennialsi na kopalnie. Było minęło – świat znalazł rozwiązania mniej inwazyjne dla środowiska. Po prostu." Tak po prostu, powiedzieli węgiel zły i zlikwidowaliśmy górnictwo! Powiedzieli samolot zły i zlikwidowaliśmy lotnictwo pasażerskie. Postęp i rozwiązania mniej inwazyjne dla środowiska, mówicie? Tylko, że one wszystkie ostatnio zamarzły. A o ich rzekomej mniejszej inwazyjności, to osobny wykład na pewno będzie! Poświecimy go miliardom zamordowanych przez wiatraki ptakom. A co!

Jeśli dziś tak łatwo godzimy się z tym wszystkim co proponuje nam lewicowy postęp, jeśli nie widzimy, że likwidacja górnictwa to likwidacja energetyki, a likwidacja lotnictwa, to likwidacja turystyki, to jak nazwiemy takie postępowanie? I czy zdołamy zauważyć to postępowanie, skoro średniowieczna żona Henryka VIII w najnowszej adaptacji Netflixa będzie czarnoskóra? Łykamy wszystko jak pelikany. Bye bye, Podróżowanie samolotem! Ciekawe, co "unowocześnią" następne?

PRYBA

dzierniku 2020 r. Komisja zakończyła etap publicznych konsultacji nad pomysłem podatku i przygotowuje propozycje ostatecznego projektu. Szczegóły zostaną przedstawione prawdopodobnie w czerwcu 2021 r.

A może podatku nie będzie?

Nie znając szczegółów podatku, trudno go szczegółowo oceniać. Generalnie pomysł jest bardzo dobry i wydaje się, że może chronić unijny przemysł. Niestety, istnieje też zagrożenie, że nie spełni on swojej ochronnej roli. Eksperci zwracają uwagę, że musi być on zgodny z zasadami Światowej Organizacji Handlu (WTO). Na pewno inne państwa nie będą chciały się łatwo zgodzić, aby produkty u nich produkowane zostały obciążane dodatkowym cłem. Może się więc okazać, że podatek będzie dziurawy i masa towarów produkowanych bez kosztów emisji CO_2 będzie zalewała UE.

Innym problemem będzie to, że na podatek muszą się zgodzić wszystkie państwa członkowskie UE, a jak wiadomo, nie zawsze maja one wspólne interesy. Pomiędzy państwami UE na pewno będzie walka o kształt podatku granicznego i może się okazać, że ostateczna wersja będzie dziurawa.

Na razie musimy więc czekać na szczegóły, które przedstawi Komisja Europejska.

Igor D. Stanisławski

Ślad węglowy węgla

Problem tzw. śladu węglowego dotyczy także węgla importowanego do Europy, często z dalekich zakątków takich jak np. Australia. Już jakiś czas temu opisywaliśmy ten problem („Import węgla szkodliwy dla klimatu"; Solidarność Górnicza nr 12/2019).

Przypomnijmy, analitycy z JSW Innowacje SA, w oparciu o wytyczne i oficjalne dane opracowane przez Komisję Europejską oraz organizacje stowarzyszone i współpracujące z Unią, przeprowadzili szczegółową analizę poziomu emisji dwutlenku węgla dla transportu 17 mln t węgla koksowego z Newcastle (główny port węglowy w Australii) do portów ARA (Amsterdam-Rotterdam-Antwerpia - główne porty węglowe UE). To odległość rzędu 24 tysięcy kilometrów. Założono, że transport odbywał się statkami o ładowności 20-60 tys. t. Rezultat tych analiz był następujący: roczna emisja dwutlenku węgla do atmosfery wyniosła 4,2 miliarda kilogramów (4,2 mln t) dla 17 mln t węgla kok- sowego, czyli ok. 250 kg dwutlenku węgla na tonę przetransportowanego węgla. Najważniejsza z konkluzji brzmi: importowi węgla koksowego z Australii do UE towarzyszy znacząco większy poziom emisji dwutlenku węgla niż wydobyciu węgla w kopalniach JSW.

OZE W wielkie mrozy energia odnawialna się nie sprawdza

I cóż, że ze Szwecji...

WIELKIE mrozy, jakie w styczniu i lutym, nawiedziły wiele krajów Europy, w tym Polskę, pokazały, że oparcie energetyki tylko na odnawialnych źródłach energii jest bardzo ryzykowne i grozi brakami energii.

W OSTATNICH tygodniach w Polsce pobiliśmy kolejne rekordy zapotrzebowania na energię elektryczną. 12 lutego 2021 r. o godz. 10:45 odnotowano rekordowe, najwyższe w historii zapotrzebowanie Krajowego Systemu Elektroenergetycznego (KSE) na moc, które wyniosło 27 617 MW. Na tak wysokie zapotrzebowanie wpłynęła przede wszystkim niska temperatura powietrza, które doprowadziło do wysokiego zapotrzebowania na energię.

Elektrownie słoneczne i wiatrowe stały

W momencie rekordu zapotrzebowania produkcja krajowych źródeł słonecznych osiągnęła ok. 1000 MW, z porównywalną mocą pracowały elektrownie wiatrowe. To oznacza, że w tym czasie pracowała niewielka część źródeł odnawialnych w Polsce. Obecnie w naszym kraju mamy 3 960 MW źródeł słonecznych oraz 6 401,9 MW farm wiatrowych.

Jeszcze mniej korzystnie dla źródeł odnawialnych wyglądała sytuacja 18 stycznia 2021 r., kiedy zanotowano w Polsce poprzedni rekord zapotrzebowania na energię. Tego dnia zapotrzebowanie na moc wyniosło 27 380 MW. W tym czasie produkcja krajowych źródeł słonecznych osiągnęła w szczytowym momencie ok. 700 MW, z kolei produkcja farm wiatrowych oscylowała wokół 300-450 MW.

W 2021 r. już dwukrotnie pobiliśmy rekordy zapotrzebowania na energię w Polsce i w obu przypadkach źródła odnawialne pracowały ze znacznie mniejszą mocą niż wynosi ich moc zainstalowana. Okazało się, że słońce za mało świeciło a wiatr wiał za słabo. Kilka tysięcy MW mocy słonecznych i wiatrowych w kryzysowym momencie stało bezczynnie. W dniach, kiedy pobito rekordy zapotrzebowania na energię, produkcja prądu opierała się na elektrowniach na węgiel kamienny i brunatny, pomocny okazał się także import energii. 18 stycznia w chwili rekordowego zapotrzebowania na energię import energii był na poziomie 834 MW a 12 lutego import był na poziomie 900 MW.

Pomimo rekordów zapotrzebowania, w Polsce nie było awaryjnych wyłączeń dostaw prądu, elektrownie węglowe spisały się doskonale.

Nie odkurzaj domu i ratuj system

Wysokie zapotrzebowanie na energię, spowodowane dużymi mrozami, wystąpiło w styczniu i w lutym także w innych krajach, ale nie wszędzie poradzono sobie tak dobrze jak w Polsce.

Symbolem kłopotów z dostawami prądu stała się Szwecja, gdzie zachęcano mieszkańców, aby rezygnowali z odkurzania w domu, żeby nie powodować większego zapotrzebowania na energię.

Cytowany przez PAP za szwedzką gazetą „Dagens Nyheter" Pontus de Mare ze szwedzkiego operatora sieci przesyłowej Svenskakraftnat (SVK) powiedział, że Szwecja w ostatnich latach zainwestowała w energetykę wiatrową i latem sprzedaje nadwyżkę energii. Problem jest jednak zimą, kiedy potrzeba najwięcej energii, to akurat elektrownie wiatrowe produkują jej relatywnie mało.

- Wraz z ograniczeniem energetyki jądrowej staliśmy się bardziej zależni od paliw kopalnych - stwierdził de Mare.

W latach 2019 i 2020 w Szwecji wyłączono dwa reaktory atomowe, więc zabrakło sterowalnego źródła energii, które mogłoby produkować energię, kiedy jej brakuje.

Najsurowsza od kilku lat zima spowodowała, że szwedzkie władze zdecydowały o uruchomieniu rezerwowej elektrowni na olej opałowy w Karlshamn na południu Szwecji. Podjęto także decyzję o imporcie energii z Polski, Niemiec i Litwy. Ratowano się więc energią produkowaną w elektrowniach węglowych. Kłopoty z dostawami prądu wywołały w Szwecji dyskusję o energetyce, w tym kraju coraz częściej padają opinie, że wyłączanie elektrowni atomowych jest bez sensu, ponieważ są one niezależne od pogody.

Sytuacje kryzysowe pokazują, które źródła energii w jakich warunkach się sprawdzają. Wydarzenia ze stycznia i lutego przypominają, że kierowanie się wyidealizowaną ideologią mówiącą, że system energetyczny oprzemy na odnawialnych źródła energii się nie sprawdza. Nie oznacza to, że nie mamy rozwijać źródeł odnawialnych - oczywiście także i takie źródła w Polsce musimy mieć. Ale nie możemy rezygnować przy tym z elektrowni węglowych, które sprawdziły się w sytuacji dużych mrozów i rekordowego zapotrzebowania na prąd.

Igor D. Stanisławski

SZUKAJ NAS NA FACEBOOKU – Solidarność Górnicza

WĘGLOKOKS KRAJ

Pracodawca Przyjazny Pracownikom

SPÓŁKA Węglokoks Kraj została jednym z 20 laureatów XIII edycji konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom" za 2020 rok. To pierwszy certyfikat „Pracodawcy Przyjaznego Pracownikom" dla spółki górniczej działającej w Bytomiu i Piekarach Śląskich. Zgodnie z regulaminem spółka będzie mogła się nim posługiwać przez trzy lata.

AKCJA certyfikacyjna „Pracodawca Przyjazny Pracownikom" zainicjowana została przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność" w 2008 roku. Pierwszą edycję konkursu patronatem honorowym objął Prezydent RP Lech Kaczyński. Od tamtej pory konkurs stale odbywa się pod patronatem urzędującego Prezydenta RP.

- Relacje z pracodawcą oparte są na zasadach dialogu społecznego. Regularnie organizowane są spotkania kierownictwa Spółki z przedstawicielami Związków Zawodowych, w trakcie których omawia się najistotniejsze bieżące sprawy, plany oraz strategie, a także rozwiązuje się bieżące problemy, konsultuje i uzgadnia istotne kwestie – podkreśla Jarosław Grzesik, szef Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność w Węglokoks Kraj.

O tym, że dialog społeczny jest skuteczny i jest doceniany przez pracowników, świadczą liczby. Do związków zawodowych należą praktycznie wszyscy pracownicy 2,3 tys. załogi Węglokoks Kraj. Blisko połowa pracowników spółki to członkowie NSZZ „Solidarność".

Część zysku, jaki spółka osiągnęła w 2019 roku została przeznaczona na zwiększenie Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Dodatkowo, na mocy porozumienia pomiędzy zarządem i organizacjami związkowymi pracownikom została wypłacona dodatkowa premia (tzw. „nagroda z zysku").

W spółce na bieżąco inwestuje się w poprawę warunków pracy. Przeszeregowania pracowników spółki dokonywane są przez Komisję ds. przeszeregowań, w której uczestniczą przedstawiciele pracodawcy oraz organizacji związkowych.

Obok kluczowych dla załogi kwestii związanych z płacami, pracodawca podejmuje też szereg działań związanych z dbałością o prawa pracownicze, zwłaszcza poczucie bezpieczeństwa i komfort pracy. W spółce Węglokoks Kraj działają komisje antymobbingowe i antydyskryminacyjne.

2020 rok był dla spółki Węglokoks Kraj dużym wyzwaniem w zakresie działań pracowniczych. 31 stycznia symbolicznie wydobyto ostatnią tonę węgla w Ruchu Piekary. Ten wydawałoby się niezwykle trudny proces przebiegł bez protestów, nie wywołując wielkiego napięcia, ponieważ był dobrze przygotowywany, a relokacje przebiegły bezboleśnie. Pracownicy piekarskiej kopalni zostali przeniesieni są do Ruchu Bobrek w Bytomiu.

Celem konkursu jest promowanie pracodawców, którzy wyróżniają się w stosowaniu dobrych praktyk w zakresie przestrzegania przepisów prawa pracy, w szczególności poprzez stabilność zatrudnienia, przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz prawa do zrzeszania się w związkach zawodowych.

Obok Węglokoks Kraj w XIII edycji konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom" uhonorowane zostały jeszcze trzy inne firmy z naszego regionu: Tauron Ciepło z Katowic, Huhtamaki Foodservice Poland z Czeladzi i Rybnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Listę 20 laureatów z całego kraju ogłoszono na początku lutego.

jm

POLITYKA Co zawiera „Polityka energetyczna Polski do 2040 r.”?

Dokąd zmierzamy?

W RZĄDOWYM programie „Polityka energetyczna Polski do 2040 r.” wiele zapisano ambitnych celów. Niestety, nie tylko bardzo kosztownych, ale i mało realnych.

MAMY nowy rządowy program „Polityka energetyczna Polski do 2040 r.”.

104 strony. Co zawiera? W skrócie, bo czytać tej bajki raczej nikt nie chce?

- koszt 1 600 000 000,00 zł (jeden biliard sześćset miliardów złotych”),

- redukcja udziału węgla w strukturze energetyki do 37,5 proc. w 2030, a przez to redukcja emisji CO2 o ok. 30 proc w stosunku do 1990 r.,

- budowa 6 bloków jądrowych, pierwszego w 2033, a potem co 2-3 lata kolejne,

- znaczne zwiększenie importu gazu ziemnego i ropy naftowej przy zachowaniu dywersyfikacji kierunków dostaw.

Po kolei przeanalizujmy te punkty.

1,6 biliona zł – z czego na sektor paliwowo-energetyczny ma pójść 867-890 mld zł, reszta została ogólnie określona jako sektor pozaenergetyczny: przemysł, transport, gospodarstwa domowe, usługi, rolnictwo?! A teraz ciekawostka: budżet Polski w 2020r. to 508 mld zł (z czego 109 mld zł to deficyt). Z Unii Europejskiej za te wszystkie zmiany w energetyce i szaleńcy pościg za idealnym powietrzem (kiedyś dziura ozonowa, dziś CO2) mamy dostać w ciągu siedmiu lat blisko 700 mld zł. A wydać mamy 1600 mld zł. To dopiero interes!

Za tak astronomiczną sumę, mamy zredukować emisję CO2 o 30 procent względem 1990 roku! Ciekawe więc na jakiej podstawie to jest wyliczane? W Polsce w 1990 roku nie było żadnych filtrów na kominach, kopciło wszystko, ale za to aut było cztery razy mniej niż dziś (z 138 aut w 1990 do 593 w 2020 na 1000 mieszkańców)! Dziś na wszystkich kominach nielicznych już zakładów przemysłowych montuje się filtry, a o samochodach się nie rozmawia. Węgiel winny i koniec. Bo polski, a auta akurat mamy głównie poniemieckie.

Przy temacie budowy 6 elektrowni atomowych nie pytajcie, kto je postawi, kto je obsłuży, kto zapewni wyszkolona kadrę, gdzie one powstaną. Budujemy je już 39 lat. Do dziś nawet nie mamy wybranego miejsca. A teraz mają powstać w 10 lat. Czarno to wygląda.

Zwiększenie importu gazu i ropy. I tu mamy zagadkę, bo znowu liczby nie kłamią. Redukcja węgla jest wyliczona 28707 (ktoe) do 13181 (ktoe). Kopalnie zamykane co roku, a nasza produkcja spada. I tu właśnie rodzi się pytanie: jak zamkniemy wszystkie kopalnie, to skąd weźmiemy połowę używanego dziś węgla kamiennego? Gaz i tak importujemy, ale jego zużycie ma wzrosnąć jedynie z 16547 (ktoe) w 2020 roku do 20662 (ktoe) w 2040 roku. Zużycie węgla brunatnego ma spaść z 10651 (ktoe) do 3766 (ktoe). Zwiększyć ma się natomiast zużycie ropy naftowej. I jeśli ktoś tu coś rozumie, to gratulujemy, ale zabijanie własnego przemysłu, by zastąpi go importem i inwestycje w gaz i ropę naftową, to nie wróży nam dobrze. I na pewno nie są to inwestycje w czystą energię.

Dywersyfikacja kierunków dostaw, przy likwidacji własnej bazy surowcowej to prosta droga do utraty strategicznej samodzielności energetycznej, jaka mamy dziś. Chyba pozazdrościliśmy sytuacji Białorusi, gdzie na jeden kaprys Kremla będzie ciemno, zimno i mało sympatycznie. Europa zresztą też właśnie odmraża stare dobre i sprawdzone elektrownie węglowe i jądrowe, a najnowszym krajem który na własnej skórze przetestował utopijne przechodzenie na odnawialne źródła energii jest Szwecja, która musiała się ratować prądem z Polski. Szwedzi zamknęli bowiem ostatnio 2 elektrownie atomowe, po tym jak cena prądu z nich została kilkukrotnie podniesiona do ceny prądu z wiatraków. Atomówki zamknięto, a wiatraki na mrozie dalej nie chcą pracować! "How dare you?” Greta?

Dywersyfikacja kierunków dostaw poprzez ciągniecie gazociągów po dnie Bałtyku i brakiem floty do ich obrony jest prostym krokiem to uzależnienia się od kaprysów sąsiadów. Ostatnie manewry wojskowe „Zima 2020” zakończyły się podjechaniem Rosjan pod sama Warszawę w 5 dniu ćwiczeń. Jak więc skończą się pomysły uzależnienia nas od dostaw z zewnątrz i całkowita likwidacja własnej bazy surowców energetycznych?

Spójrzmy jeszcze na świat. W momencie, kiedy my z uporem maniaka będziemy likwidować kolejną gałąź swojej gospodarki, reszta spokojnie uzupełni te nasze 30 procent CO2, a nawet dołoży do tego. Chiny, dokąd ucieka cała produkcja z Unii, postawiła na węgiel i buduje nowe bloki energetyczne na nim oparte. No cóż, oni chcą zostać światowym liderem. Kim chcemy zostać my?

PRYBA

„Utopii energetycznej” część dalsza!

Nowy rządowy program „Polityka energetyczna Polski do 2040 r.” zawiera pomysł likwidacji naszego wydobycia, a węgiel ma nam zapewnić import. Bo tańszy i lepszy! Tak napisali i tak musi być! Energię elektryczna mamy mieć z wiatraków i słońca. Do tego gaz i atomówki, i jakoś to będzie.

KOLEJNE przykłady zapaści energetycznych w Hiszpanii, Szwecji czy Austrii pokazują, że coś w tym planie nie działa? Ale spokojnie, likwidujcie polskie górnictwo, importowany węgiel jest tańszy i lepszy – mówią nam „eksperci”. Zapomnieli tylko o jednym: ktoś musi ci go sprzedać! „Bestia z Wschodu” nie odpuszcza jednak tak łatwo. Chcecie węgiel, to płaćcie więcej – powiedzieli Rosjanie. Ale my musimy kupić wg cen ustalonych w portach Amsterdam-Rotterdam-Antwerpia (ARA), które są około o 20 dolarów niższe niż obowiązujące na rynku azjatyckim, gdzie obowiązują ceny portów Richards Bay (RPA). „Płaćcie więcej” – powiedzieli jeszcze raz! „Nie możemy, a po drugie mamy zakontraktowane dostawy węgla od was.” „A my ten wasz kontrakt „jeb twoja mać”.” I zawrócili pociągi z węglem jadące ku polskiej granicy.

Przy tej aferze dowiedzieliśmy się jeszcze, że wydobycie węgla opłaca się wszystkim, oprócz nas. Na potęgę fedrują Chiny (3,7 miliardów ton w 2020r.), Indie (0,783), Indonezja (0,616), Australia (0,550), Rosja (0,43). Dowiedzieliśmy się również, że jest to opłacalny biznes i wcale nie schyłkowy. W takiej Rosji np. sektor paliwowo-energetyczny jest całkowicie sprywatyzowany i zatrudnia 150 tyś górników. Średnie wydobycie na górnika to 3 tyś ton. (w Polsce poniżej tysiąca ton). Rosjanie eksportują głównie węgiel energetyczny (91%) do Japonii, Chin, Korei Południowej, Turcji, Wielkiej Brytania, Holandii, Niemiec, Ukrainy, Polski i Łotwy. Do 2030 planuje zwiększyć wydobycie do 480 mln ton. Zysk z 2018 roku to 14 miliardów dolarów. Górnictwo dla Rosjan jest tak ważne, że ich rząd przeznaczył obecnie 25 miliardów dolarów na dalszy rozwój przemysłu węglowego oraz poprawę infrastruktury nastawionej na eksport. Inwestycje nakierowane są na modernizację i automatyzację wydobycia oraz wymianę maszyn i sprzętu górniczego. Dochody z eksploatacji rosyjskich zasobów węgla kamiennego są prosta pochodną z inwestycji, jakie podjęto dla rozwoju tej branży. Całkowicie odwrotne podejście, niż u nas. Jak to dobrze, że mamy jeszcze swoje kopalnie. Węgla w tą zimę nie zabraknie. Co będzie jednak za rok, co będzie w 2030, 2040 czy 2049? Czy globalne ocieplenie w końcu dotrze? Czym się ogrzejemy i czym się oświetlimy, jeśli mamy tylko dokładny plan likwidacji wydobycia w Polsce, a transformacja energetyki to lista życzeń i obietnic bez pokrycia. Czy ta prosta i okrutna lekcja ekonomii i stosunków międzynarodowych zmieni czyjeś nastawienie do polskiego węgla?

PRYBA

SZUKAJ NAS NA FACEBOOKU
Solidarność Górnicza

KWB TURÓW Czesi wystąpili z pozwem do TSUE

Spór o kopalnię w Trybunale...

CZECHY złożyły w piątek, 26 lutego pozew przeciwko Polsce do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w związku z rozszerzeniem kopalni węgla brunatnego Turów. Praga domaga się wstrzymania wydobycia w Turowie do czasu decyzji TSUE.

RZĄD Andreja Babisza, na wniosek ministerstw środowiska i spraw zagranicznych, wyraził kilka dni wcześniej zgodę na złożenie skargi do TSU. Ministerstwo środowiska w komunikacie prasowym poinformowało, że Czechy zwróciły się do Trybunału o uwzględnienie wpływu wydobycia węgla w kopalni na mieszkańców terenów przygranicznych i rozpatrzenie wniosku w trybie przyspieszonym.

Czesi: nielegalne wydobycie

Minister środowiska Czech Richard Brabec w komunikacie opublikowanym w piątek, 26 lutego na stronach resortu stwierdził, że pozew jest niezbędny dla ochrony czeskich obywateli, ponieważ Polska nie spełniła postulatów Pragi związanych z ochroną środowiska. Minister zapowiedział też, że rozmowy z Polską będą kontynuowane, ale Czechy traktują obecne wydobycie w Turowie jako nielegalne.

„Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu nie jest związany żadnymi terminami, więc nie wiemy, kiedy będzie orzekać. Biorąc pod uwagę powagę sytuacji, wierzymy, że nastąpi to jak najszybciej" – napisał szef resortu. Vladislav Smrž, wiceminister środowiska, który reprezentuje resort w negocjacjach nie wykluczył porozumienia pozasądowego między Polską a Czechami.

Kopalnia i elektrownia Turów należą do spółki PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna, będącego częścią PGE Polskiej Grupy Energetycznej. W 2020 r. polski minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka przedłużył koncesję na wydobywanie w Turowie węgla brunatnego na kolejne sześć lat, do 2026 r.

Rzecznik resortu klimatu Aleksander Brzózka w rozmowie z PAP przyznał, że ministerstwo jest zdziwione zapowiedzią złożenia przeciwko Polsce pozwu. Jak wyjaśniał, podczas niedawnej wizyty w Warszawie delegacji z czeskim ministrem spraw zagranicznych, doszło też do rozmów z przedstawicielem ministerstwa środowiska Czech.

- Z ich przebiegu można było wnioskować, że jest szansa na polubowne zakończenie sporu - powiedział.

Kopalnia węgla brunatnego Turów pracuje głównie na potrzeby pobliskiej elektrowni, pokrywającej około 8 proc. zapotrzebowania na energię w Polsce. Zarówno kopalnia, jak i elektrownia, należą do państwowej spółki Polska Grupa Energetyczna.

Decyzja, która dzieli

Pozytywna decyzja środowiskowa na rozbudowę kopalni została wydana 21 stycznia 2020 r. Rozbudowa pozwoliłaby kontynuować wydobycie nawet do 2044 r., ale sama kopalnie leży tuż przy styku granic Polski, Czech i Niemiec.

Sąsiedzi Polski, zwłaszcza Czesi, ostro protestują przeciwko rozbudowie, ponieważ może ona obniżyć poziom wód gruntowych, a w efekcie odciąć ich od dostępu do wody. Piszą o tym mieszkańcy wsi położonych w pobliżu polsko-czeskiej granicy, za którą znajduje się kopalnia. W oficjalnym liście protestacyjnym wskazali, że w wyniku dotychczasowej eksploatacji kopalni "wiele studni już wyschło albo woda szybko się w nich kończy".

"Skarga jest bezpośrednio związana z naruszeniem praw obywateli Czech, którzy nie mogli uczestniczyć ani w postępowaniu w sprawie wydania pozwolenia na rozbudowę kopalni, ani w sądowej kontroli tej decyzji. Polska nie dostarczyła również stronie czeskiej niezbędnych dokumentów związanych z wydobyciem i nie uwzględniła oceny jego oddziaływania na środowisko" - uzupełnił wiceminister spraw zagranicznych Martin Smolek, który jednocześnie jest przedstawicielem rządu ds. reprezentowania Czech przez TSUE.

Według MSZ Trybunał w ciągu kilku tygodni rozpatrzy wniosek o zastosowanie środków tymczasowych. Do czasu wydania orzeczenia spór można rozstrzygnąć za porozumieniem obu stron. Polska będzie mogła pisemnie skomentować samą skargę. Po ustnej części postępowania opinie powinien wydać rzecznik generalny TSUE. Według Pragi, jeżeli Trybunał zgodzi się na wniosek Czech o nadanie sprawie pierwszeństwa, orzeczenie może zostać wydane za ok. rok.

„Przykro mi, że do skargi dochodzi teraz, kiedy cała Europa decyduje o stopniowym ograniczaniu wydobycie węgla w związku ze zmianami klimatycznymi, a "Turów" pracuje nad jego rozbudową. Jednocześnie Polska chce zamknąć wszystkie kopalnie węgla najpóźniej w 2049 r. Niecałe trzy dekady wydobycia nie są warte utraty wody i miejsca do życia. Moim zdaniem kopalnie w Czechach powinniśmy zamknąć już w 2033 r. Już dawno nie gwarantują rentowności. Stała praca za rozsądną pensję jest możliwa w dotkniętych regionach nawet bez węgla" - wyjaśniał szef czeskiej dyplomacji.

Strategiczny kompleks energetyczny

Według PGE kompleks Turów jest strategiczny dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Polski. Firma zwraca także uwagę, że w trakcie sześcioletnich starań o przedłużenie koncesji odbyła szereg konsultacji z samorządami z Czech i Niemiec, a teraz tworzy wynegocjowane wówczas rozwiązania zabezpieczające m.in. odpływ wody.

• Turoszowski kompleks energetyczny odpowiada za 5 proc. krajowej produkcji energii elektrycznej.

• Jak szacuje PGE, natychmiastowe zamknięcie kompleksu wygenerowałoby straty w wysokości 13,5 mld zł.

• Kopalnia przeprowadziła dziesiątki międzynarodowych konsultacji - Czesi i Niemcy podpisali protokoły z uzgodnień transgranicznych.

Czesi i Niemcy coraz mocniej protestują przeciw wydłużeniu koncesji dla kopalni Turów o 6 lat, podnosząc skutki klimatyczne, wywoływane przez jej działalność. PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna broni swojej inwestycji, przypominając, że decyzja została „wydana przez Ministra Klimatu w dniu 20 marca 2020 r. zgodnie z polskim porządkiem prawnym, i dlatego też nie ma podstaw do podważania jej ważności i trwałości".

Spółka przypomina także, że w czasie ponad sześcioletnich starań o przedłużenie koncesji, kopalnia uzyskała decyzję środowiskową i przeprowadziła zakrojone na bardzo szeroką skalę konsultacje transgraniczne z Czechami i Niemcami w ramach oceny oddziaływania na środowisko. Wzięło w nich udział ponad 20 czeskich agend państwowych i samorządowych, łącznie z ministerstwem środowiska i władzami miast.

„Udzielono kilka tysięcy szczegółowych odpowiedzi na pytania kierowane zarówno przez organy władz Czech i Niemiec, jak i ze strony mieszkańców terenów przygranicznych, rozwiewając kwestie budzące ich wątpliwości" – przekonuje PGE w komunikacie.

Czesi i Niemcy podpisali protokoły z uzgodnień transgranicznych

PGE podkreśla, że w trakcie starań o decyzję środowiskową Kopalnia Turów intensywnie współpracowała ze stroną czeską i niemiecką w zakresie raportu o oddziaływaniu na środowisko, prowadząc z ich przedstawicielami dziesiątki spotkań, więcej niż nakazywały przepisy prawa.

„Uzgodnienia transgraniczne zakończyły się podpisaniem przez wszystkie strony, w tym czeską i niemiecką, protokołów z uzgodnień, w których Kopalnia Turów zobligowała się do podjęcia konkretnych działań minimalizujących swoje oddziaływanie na tereny przygraniczne" – zaznacza PGE w komunikacie.

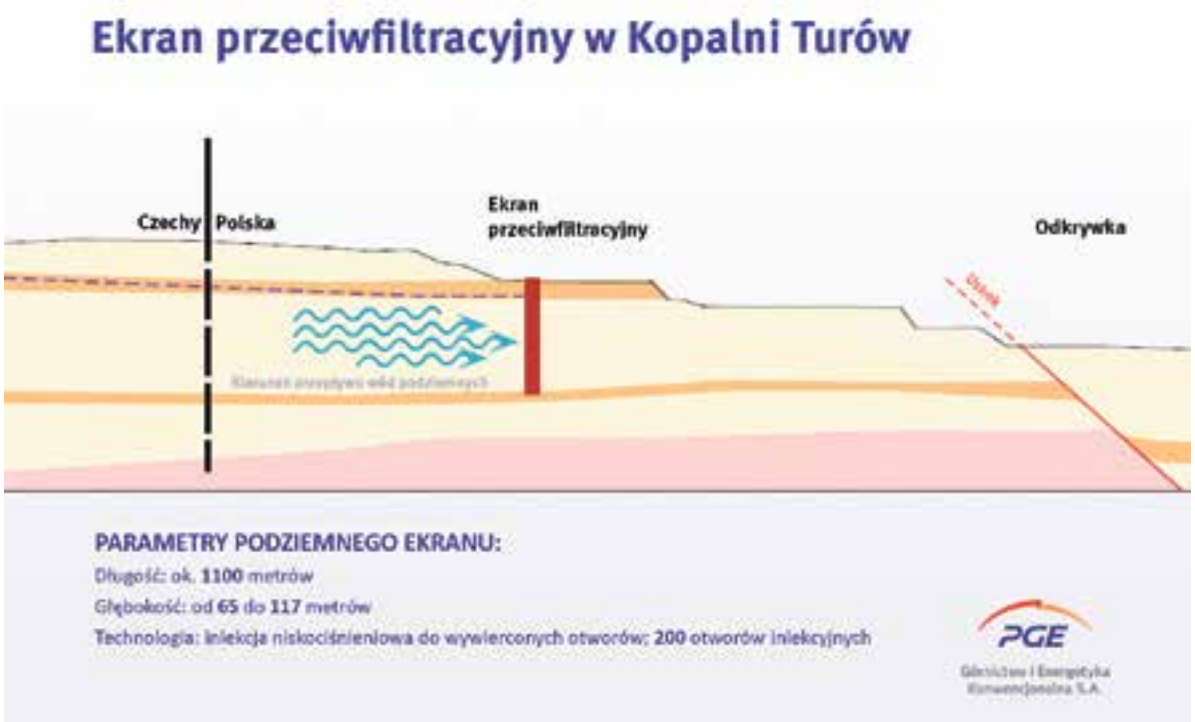

Według spółki uzgodnienia te były podstawą wydania decyzji środowiskowej, dotyczącej kontynuacji wydobycia do roku 2044.

Spółka zastrzega przy tym, że wydobycie węgla w kopalni Turów realizowane jest wyłącznie w obszarze górniczym „Turoszów-Bogatynia", który wyznaczony został w koncesji z 1994 r. Kopalnia nie powiększy więc swojego obszaru górniczego poza granice wyznaczone 27 lat temu. „Obszar faktycznie prowadzonej działalności wydobywczej jest o ponad połowę mniejszy w stosunku do obszaru górniczego określonego w koncesji z 1994 r." – czytamy w komunikacie spółki.

Zarzuty strony czeskiej są nieuzasadnione

Spółka przypomniała także, że pod koniec ubiegłego roku Komisja Europejska rozpatrzyła negatywnie skargę rządu Republiki Czeskiej, dotyczącą wydania przez Ministerstwo Klimatu Rzeczypospolitej Polskiej decyzji w sprawie przedłużenia koncesji dla wydobycia węgla brunatnego w odkrywce Turów do 2026 r.

PGE przypomina także, że chcąc zmniejszyć obawy dotyczące m.in. poziomu wód, Kopalnia Turów podjęła szereg działań minimalizujących wpływ odkrywki w tym zakresie, także dobrowolnych. Należy do nich warta 17 mln zł budowa ekranu przeciwfiltracyjnego o długości ok. 1100 m i głębokości od 65 m do 117 m w pobliżu miejscowości Uhelna.

Podobny ekran o długości niemal 4 kilometrów i głębokości do 40 metrów, od wielu lat funkcjonuje na Nysie Łużyckiej od strony Sieniawki, by chronić zasoby wód po stronie niemieckiej, od wielu lat funkcjonuje podobny ekran przeciwfiltracyjny. Według PGE działający od 1987 roku ekran „spełnił swoje zadanie, pomiary jego szczelności prowadzone są w ramach wspólnej sieci monitoringu polsko-niemieckiego, a wyniki pomiarów piezometrycznych wskazują, że ekran jest szczelny i spełnia swoją rolę".

PGE podkreśla także społeczne i gospodarcze znaczenie Kopalni Turów, a także jej rolę w polskiej energetyce.

„Dzisiaj Polska potrzebuje stałych i niezakłóconych dostaw energii, a turoszowski kompleks energetyczny, jako stabilne źródło wytwórcze, takie dostawy zapewnia" – czytamy w komunikacie.

Zamknięcie kompleksu to ogromne straty

Zdaniem PGE zamknięcie kopalni Turów z dnia na dzień mogłoby wiązać się z katastrofalnymi skutkami. „Straty z tym związane w obszarze technologicznym, biznesowym, społecznym i środowiskowym szacowane są na 13,5 mld zł i wynikają m.in. z braku produkcji energii elektrycznej, konieczności rozwiązania umów mocowych, kosztów zrealizowanych modernizacji dostosowujących instalacje energetyczne do konkluzji BAT, nieopłacalności inwestycji budowy

nowoczesnego bloku energetycznego o mocy 496 MW w Elektrowni Turów i konieczności rozwiązania umów z pracownikami kompleksu" – wylicza PGE.

Dodatkowo zaprzestanie działalności kompleksu Turów w konsekwencji oznaczałoby konieczność natychmiastowego zabezpieczenia wyrobiska. PGE przekonuje, że taki proces musi odbywać się z wieloletnim wyprzedzeniem, z uwagi na zagrożenia geotechniczne, środowiskowe (prowadzenie odwodnienia), które w innym przypadku mogą doprowadzić do katastrofy ekologicznej dużych rozmiarów – z uwagi na skalę przedsięwzięcia. Koszty samej rekultywacji szacowane są na 6 mld zł.

PGE podkreśla także, że ze względu na uwarunkowania technologiczne zamknięcie kopalni oznaczałoby natychmiastowe zamknięcie Elektrowni Turów. Kopalnia i Elektrownia w Turowie odpowiadają za ok. 5 proc. krajowej produkcji energii, dostarczając ją do około 2,3 mln gospodarstw domowych, a zakończenie budowy nowego bloku energetycznego zwiększy tę liczbę o dodatkowy 1 mln gospodarstw.

Położenie elektrowni w bezpośrednim sąsiedztwie połączenia międzysystemowego polsko-niemieckiego Mikułowa-Hagenwerder powoduje, że pełni ona także „stabilizującą rolę w pracy systemu elektroenergetycznego w miejscu połączenia transgranicznego".

Byt tysięcy ludzi zagrożony

PGE podkreśla także znaczenie kompleksu energetycznego dla lokalnego rynku pracy. Kopalnia i Elektrownia w Turowie są największymi pracodawcami w regionie oraz jednymi z największych w całym województwie dolnośląskim. Oba zakłady i pracujące dla nich spółki dają zatrudnienie dla 5300 osób, a pośrednio zapewniają stabilny byt około 60-80 tysiącom osób, wliczając w to rodziny osób współpracujących.

„W latach 2018 -2020 Kopalnia Turów współpracowała z ok. 1450 dostawcami, a łączna wartość obrotów z tytułu dostaw w okresie 2018–III kwartał 2020 r. wynosiła ok. 1,2 mld zł brutto. Z kolei w tym samym okresie Elektrownia Turów współpracowała z ok. 1700 dostawcami, a łączna wartość obrotów z tytułu dostaw w tym okresie przekroczyła 5,57 mld zł brutto" – wylicza PGE. Spółka przestrzega, że „likwidacja działalności Kopalni i Elektrowni Turów bez zapewnienia rozłożonego na lata programu transformacji oznaczałaby załamanie lokalnego rynku pracy oraz dramatyczny wzrost bezrobocia i upadłość setek firm".

Jakub Michalski

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | Śląskie. | Unia Europejska Europejski Fundusz Społeczny

JSW Szkolenie i Górnictwo Sp. z o.o. oraz Akademia Górniczo-Hutnicza z Krakowa ogłaszają nabór do Projektu pt.:

GÓRNICZA AKTYWIZACJA ZAWODOWA - GAZ

Jeżeli jesteś mieszkańcem województwa śląskiego i chcesz podnieść swoje kwalifikacje lub się przebranżowić, a jednocześnie:

jesteś pracownikiem przedsiębiorstwa górniczego lub okołogórniczego, a Twój pracodawca podlega procesowi restrukturyzacji zatrudnienia na podstawie Ustawy z dnia 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników lub Kodeksu Pracy
lub

jesteś pracownikiem przedsiębiorstwa górniczego lub okołogórniczego, ale w najbliższym czasie utracisz pracę w wyniku wypowiedzenia lub nieprzedłużenia umowy
lub

byłaś/byłeś pracownikiem przedsiębiorstwa górniczego lub okołogórniczego i pozostajesz bez zatrudnienia
lub

chcesz odejść z rolnictwa

Zgłoś się do Projektu!!!

Biuro Projektu - GAZ:

Dział Szkoleń i Adaptacji przy KWK Pniówek
ul. Krucza 18, 43-251 Pawłowice
pon., czw. 10.00-18.00,
wt., śr., pt. 7.00-15.00
e-mail: gaz@jswsig.pl

Punkty wydawania formularzy rekrutacyjnych do Projektu:

Oddział Wsparcia Produkcji
JSW Szkolenie i Górnictwo Sp. z o.o. przy:

KWK "Budryk"
ul. Zamkowa 10, 43-178 Ornontowice
Ruch "Knurów"
ul. Kopalniana 1, 44-190 Knurów
Ruch "Szczygłowice"
ul. Górnicza 1, 44-193 Knurów
Ruch "Borynia"
ul. Węglowa 4, 44-268 Jastrzębie-Zdrój
Ruch "Zofiówka"
ul. Rybnicka 6, 44-335 Jastrzębie-Zdrój
KWK "Jas-Bzie"
ul. Górnicza 1, 44-330 Jastrzębie-Zdrój

Szczegółowe informacje dotyczące warunków przystąpienia do Projektu znajdą Państwo na stronie internetowej:

www.jswsig.pl/projekt-gornicza-aktywizacja-zawodowa-gaz

i pod numerem telefonu:
+48 577 444 560
+48 577 444 562
+48 535 936 628

HISTORIA Drugie wydanie książki „Wujek'81 – relacje"

Świadectwo tragicznych wydarzeń

W tym roku – 16 grudnia – minie 40. rocznica pacyfikacji strajku w kopalni „Wujek". Wówczas pluton specjalny ZOMO zastrzelił 9 górników, a 23 zostało rannych. W związku z okrągłą rocznicą tamtej tragedii Śląskie Centrum Wolności i Solidarności przygotowało drugie wydanie książki zawierającej relacje świadków, którzy brali udział w tamtych wydarzeniach.

GROMADZENIE relacji świadków, przekazujących swoje wspomnienia dotyczące strajku i pacyfikacji kopalni „Wujek", jest nadal kluczowym elementem działalności Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności. Gdy w 2018 r. ukazywało się pierwsze wydanie publikacji „Wujek '81 Relacje", wydawca nie sądził, ze nakład rozejdzie się w tak krótkim czasie.

W drugim wydaniu publikacji dodano kolejne wspomnienia. Wśród nich jest wywiad z Jerzym Wartakiem (1947–2018), który obok Stanisława Płatka oraz Adama Skwiry

kierował strajkiem w kopalni „Wujek". Jest to relacja cenna ze względu na uczestnictwo rozmówcy w głównych wydarzeniach oraz zapamiętanie przez niego wielu waznych szczegółów. W tym wydaniu znalazła się równiez relacja Tadeusza Piecyka, jednego z rannych górników, który w 1982 r. spisał swoje wspomnienia.

– W publikacji znajdują się relacje osób, które widziały, jak wyglądała pacyfikacja. Które widziały, jak pluton specjalny ZOMO strzela do górników, jak górnicy zostają ranni, jak padają. Są równiez relacje rannych, osób, które wyjezdzały z terenu kopalni w karetkach, które widziały, jak kierowcy ambulansów byli wyciągani z pojazdów i bici – mówi Robert Ciupa, dyrektor Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności.

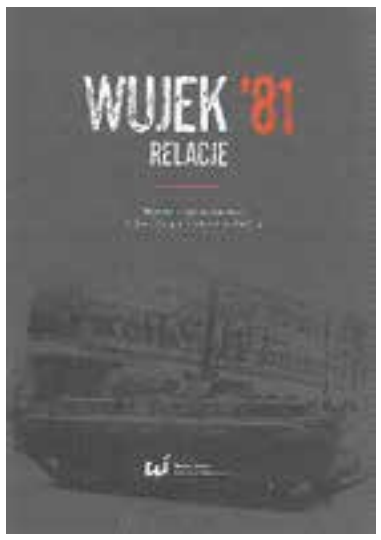

W 49 relacjach zebranych w książce mozna przeczytać i przekonać się, ze pacyfikacja strajku zorganizowanego przez górników z „Wujka" to była wojna. Wojna, która została wypowiedziana społeczeństwu przez Wojciecha Jaruzelskiego.

– Mimo tego, ze była krótka, to jednak była wojna, która poniosła ze sobą ofiarę. Ofiarę tych ludzi, którzy pod kopalnią „Wujek" udowodnili, ze są ideały, za które warto walczyć, za które warto umierać – podkreśla Robert Ciupa.

W obronie pamięci Anny Walentynowicz i przeciw fałszowaniu historii

JANUSZ Walentynowicz, syn śp. Anny Walentynowicz, legendarnej działaczki NSZZ „Solidarność" wystosował list otwarty do prezydent Gdańska Aleksandry Dulkiewicz. Powodem tego były słowa Aleksandry Dulkiewicz, która odnosząc się do rozwieszonych w mieście plakatów z wizerunkami Igora Tulei, Pawła Juszczyszyna oraz Beaty Morawiec powiedziała, że te wydarzenia oraz postacie, których dotyka dziś niesprawiedliwość, przywołują skojarzenia z postacią Anny Walentynowicz, zwolnionej dyscyplinarnie ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina w 1980 roku. W Gdańsku znajduje się 200 takich plakatów, na których pod wizerunkiem wymienionej trójki znajduje się hasło: „Żądamy przywrócenia do pracy niezależnych sędziów". Na takie słowa i oceny nie godzi się Janusz Walentynowicz.

Przytaczamy list w całości.

Prezydent Miasta Gdańska
Aleksandra Dulkiewicz Szanowna Pani,

Z ogromnym zdziwieniem i niedowierzaniem wysłuchałem pani komentarza dotyczącego plakatu umieszczonego w wiatach przystanków komunikacji miejskiej w Gdańsku. Plakat ten traktuje o „wojnie" trojga sędziów o wolność i niezawisłość. Sędziów, wobec których istnieją poważne zastrzeżenia natury etycznej, moralnej, że o pozostałych nie wspomnę. Ośmieliła się pani (mam nadzieję że z braku odpowiedniej wiedzy) postawić na tym samym poziomie owych sędziów i ich „walkę" z postacią mojej śp. mamy Anny Walentynowicz. Sędziowie ci są całkowitym zaprzeczeniem tego, co było ważne dla mojej mamy. Wiara w sprawiedliwość, poszanowanie prawa i ludzkiej godności było celem nadrzędnym dla mojej mamy, czego nie można powiedzieć o osobach z plakatu. Wyrażam stanowczy protest wobec takich porównań, bo to uwłacza pamięci o mojej mamie i zafałszowuje historię. Oczekuję i mam nadzieję że nigdy więcej nie ośmieli się pani na takie porównania.

Janusz Walentynowicz,
syn Anny Walentynowicz

KRZYŻÓWKA

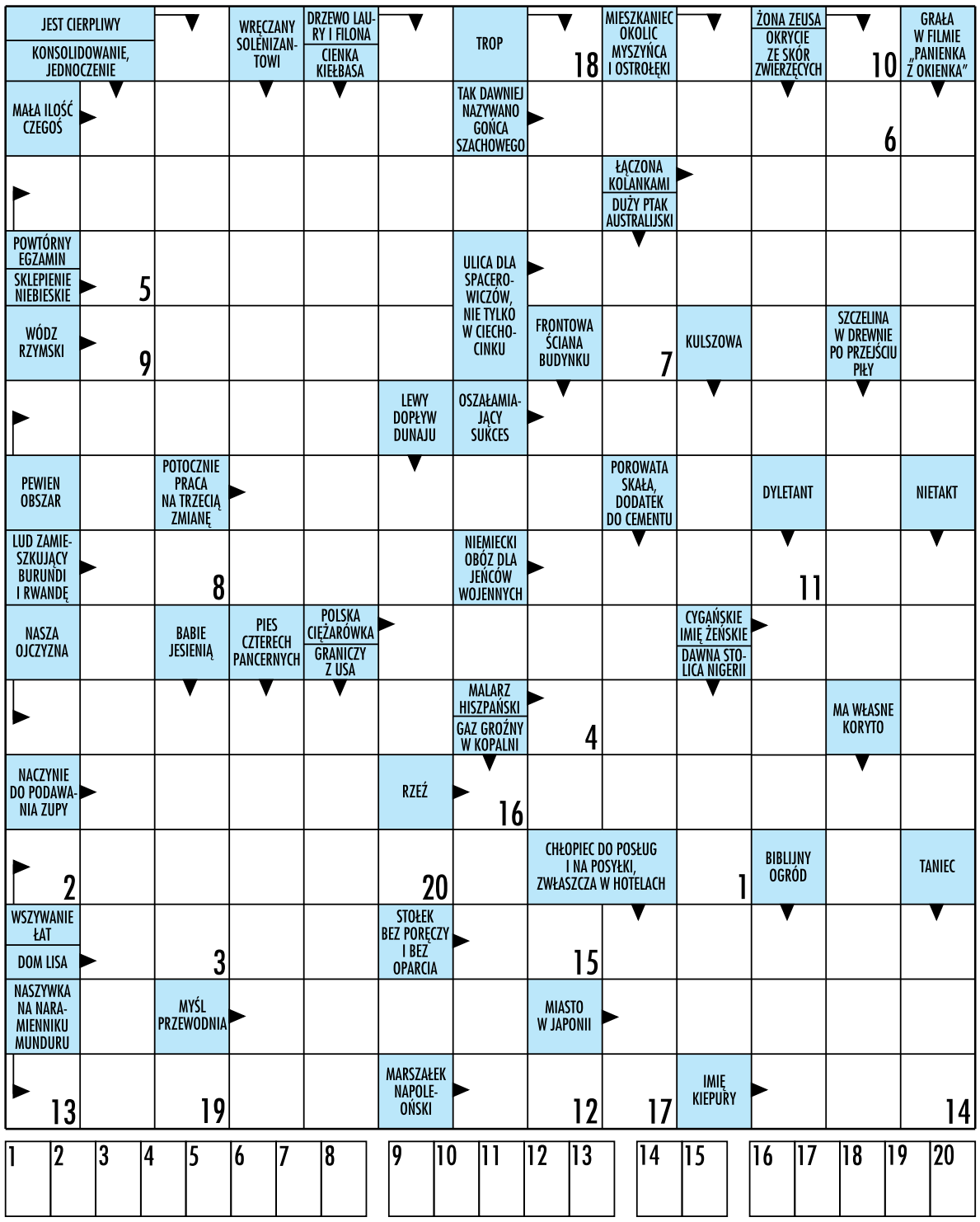

Rozwiązanie krzyżówki panoramicznej prosimy przesyłać na adres: Sekcja Krajowa Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność", ul. Floriana 7, 40-286 Katowice lub drogą mailową: redakcja@solidarnoscgornicza.org.pl Wśród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy nagrody. Miłej zabawy. Rozwiązanie hasła w styczniowej krzyżówce brzmi: **Nic w naturze nie ginie**. Nagrody wylosowali: **Sebastian Bunak** z Bogatynii oraz **Piotr Paliwoda** z Mętkowa. Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.